# TYGODNIK
## ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
## PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

*№ 47. Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia 18 Listopada 1848 r.*



# Wychów zwierząt domowych.

## O pasieniu zwierząt domowych na stajni.

(Dalszy ciąg).

Powyższy sposób wychowywania młodych zwierząt, szczególniéj okazał się dogodny dla koni: Wiadomo mi, iż wielu gospodarzy uważa pastwiska, jako niezbędny warunek dobrego wychowu koni: wszakże i ja dawniéj tego byłem zdania, lecz własne, wieloletnie doświadczenia, przeciwnie mnie przekonały. Częste i nagłe zmiany ciepła i zimna, upałów i zimnych deszczów; więcéj jeszcze młodym tym zwierzętom szkodzą i mocniéj zaszczepiają w nich zarody chorób, aniżeli bydłu rogatemu; albowiem, im żywszego zwierzę jest temperamentu, tém więcéj podobne zmiany mu szkodzą.

Jednakowoż, za pierwszy warunek wychowu na stajni koni mocnych i zdrowych położyć muszę: *dowolny ruch ciała*. Dla tego, letnia stajnia moich źrebaków tak jest urządzona, iż przez cały dzień mogą dowolnie—nie będąc uwiązane—do niéj wchodzić i wychodzić; a że wychodzą do dosyć obszernéj i ocienionéj budynkami i drzewami zagrody, gdzie do woli mogą sobie bujać, skakać, zatém powyższy warunek w zupełności jest tu zachowany, gdyż niemal tyle, mają ruchu, co na pastwiskach hodowane.

Może kto powié: »*że konie tym sposobem wychowane, gdy dojdą do lat pracy, będą zbyt czułe na wpływy atmosferyczne, i łatwo różnym ulegać chorobom.*« Odpowiedziałbym na to: *najprzód* tém ogólnym doświadczeniem, co do zwierząt (a nawet ludzi): że tylko te zwierzęta, w stanie dojrzałości, rzeczywiście silne mają zdrowie, a następnie z łatwością wszelkim szkodliwym oddziaływają wpływom, których budowa ciągle rozwijała się w stanie normalnym; czyli, które od samego urodzenia do stanu dojrzałego, żadnéj nieuległy chorobie; przeciwnie zaś, te, co często na różne zapadały słabości, nigdy już zupełnego nieosiągną zdrowia; *powtóre*, powołałbym się do świadectwa moich sąsiadów; którzy potwierdziliby zapewne to moje zapewnienie: że konie,

które od 25 lat wyżéj opisanym sposobem wychowałem, są silne, zdrowe i trwałe.

**F. Natorp.**

---

Ten sam przedmiot—pasienie na stajni—rozbierany był na główném zebraniu Tow. rolniczego w *Waldegk*, (w Meklemburgskiém). Ponieważ w wielu punktach zdania gospodarzy sprzeciwiały się twierdzeniu p. *Natorpa*, przeto, dla wyjaśnienia zaiste ważnego przedmiotu, zamieszczamy niemal dosłownie toczone w téj mierze rozprawy.

Program rozpraw był następujący:

A. Pasienie krów na stajni.

1. *Pasza*:

a. Pasza zielona: żyto zielone, koniczyna, lucerna, wyka.

b. Pasza sucha: siano i słoma. Kartofle, różne korzonkowe rośliny, makuchy rzepakowe i lniane i t. p.

c. Prawidła zachowane w pasieniu,—czas pomiędzy jedném a drugiém napasieniem.

2. *Czyste utrzymywania obory*:

a. Urządzenie obor.

b. Podściołł. Mycie. Grzebielcowanie (czyszczenie grzebielcem).

3. *Chronienie zwierząt przeciw owadom.*

4. *Częściowe karmienie na stajni.*

a. Jedną część dnia zwierzęta zostają w oborze, a drugą na pastwisku.

b. Do rzysk ozimych są trzymane w oborze, a późniéj w polu.

B. Pasienie owiec na stajni.

1. Gatunek paszy: pasza sucha; pasza zielona; lub na przemian obadwa jéj gatunki.

2. Staranie o zdrowie zwierząt; urządzenie owczarni; pastwisko.

3. Wpływ tego sposobu pasienia na ilość i jakość wełny.

C. Kwestye ogólne, dotyczące utrzymywanie owiec na stajni.

1. W jakim stosunku powiększyć można gromadę owiec przy karmieniu ich na stajni.

2. Jakim sposobem można nabyć większą ilość podściołu, karmiąc owce na stajni.

*Co do A* 1. Wielu członków Towarzystwa, którzy od dawnego już czasu zaprowadzili pasienie krów na stajni, oświadczyło: iż zwykle pierwszą zieloną paszę dostarcza żyto w stanie zielonym koszone, rznięta ze słomą na grubą sieczkę; że pasza ta, nawet wtenczas nader powiększa mléczność, gdy zimowa pasza krów jest nader żyzna, i w dostatecznéj ilości dawana; jednakowoż, obok téj sieczki, potrzeba dawać jeszcze krowów nieco żyznego pokarmu; mianowicie: siana, lub makuchów rzepakowych.

Lecz dawanie żyta zielonego, ma tę wielką niedogodność, iż trwa nader krótko, 10 do 12 dni; to jest, dopóki niepoczyna kwitnąć (?), późniéj bowiem jest już za twarde. A zatém, kto nieposiada lucerny, powrócić musi do paszy suchéj, dopóki koniczyna tak dalece niepodrośnie, iż może żyto zastąpić; co, naturalnie, nader umniejsza ilość mléka.

Niektórzy członkowie proponowali pasienie w tym razie (gdy się żyto kończy) koszonéj pszenicy, lub żyta jarego na ten cel z grochem sianego. Co do pszenicy, uznano, iżby zapewne z korzyścią mléczności żyto zastąpić mogła; i wypełniła czas, pomiędzy żytem, a koniczyną; lecz także zgodzono się na to, iż wtenczas tylko na ten cel pszenicę kosić można, gdy jest tak bujna, że grozi polegnieniem; w przeciwnym zaś razie byłaby to pasza zbyt droga, pociągając za sobą niezbędny ubytek ziarna. Co do siania grochu z żytem jarem, wielu gospodarzy z własnego do-

świadczenia zapewniało: *iż młode krowy grochu niejedzą* (?).

Co do koniczyny, lucerny i wyki zielonéj, wniesiono nasamprzód zapytanie: »*kiedy rośliny te najwięcéj części pożywnych posiadają i najmocniéj na powiększenie mléka działają?*«

Większa część gospodarzy zgodziła się na to, że wymienione własności w najwyższym stopniu posiadają wczasie kwitnienia; że nieulega wprawdzie wątpliwości, iż nawet przed osiągnieniem tego stanu znacznie powiększają mléczność;jednakowoż, w tym razie mléko jest bardziéj wodniste. Dodano także, iż koniczyna i lucerna przed okwitnieniem, tylko w małych ilościach bydłu dawane być mogą, i to podobnie jak żyto, wraz ze słomą na sieczkę rznięte; inaczéj łatwo zrządzają nader niebezpieczne odęcie.

(Twierdzieniu powyższemu: *że koniczyna i lucerna podczas kwitnienia są najżyzniejsze i, najwięcéj na powiększenie ilości i jakości mléka działają,* sprzeciwia się to, powszechnie znane doświadczenie: że nigdy krowy na stajni koniczyną i lucerną pasione, nie dają tyle i tak dobrego mléka, co, pasące się na bujném koniczysku. Prawda ta, mianowicie w Meklemburgskiém, i Holsztyńskiem, ogólnie jest znaną).

Zgodzono się zaś ogólnie na to, że wyka zielona, jest nader pożywną i mléko pomnażającą, mianowicie wtenczas, gdy ziarno poczyna się zawięzywać.

Jednakowoż ze wszystkich roślin pastewnych, za najważniejszą do pasienia na stajni uznano lucernę; już to dla tego, że nader rychło, zaraz po życie zieloném, dostarcza paszy, jako też z jéj szybkiego po skoszeniu odrastania, mimo nawet najnieprzyjaźniejszéj wegietacyi porze; przytém, że ma najwięcéj pożywności.

Przyznając tak ważne własności lucernie, ogólnie dziwiono się, dla czego roślina ta, tak mało w Meklemburgskiém jest uprawiana, kiedy w graniczących okolicach (Prus), co chwila nawet, obszerne łany bujnéj lucerny spostrzegamy.

W skutek tego, niektórzy, obecnie tu gospodarze, od dawna lucernę uprawiający, opisali po krótce, używany przez nich sposób uprawy téj rośliny:—Sadzą kartofle w świeżéj mierzwie; po nich sieją jęczmień z lucerną niedomięszując ani koniczyny, ani żadnego gatunku traw. Na zimę pokrywają młodą tę roślinę drobnym nawozem; na wiosnę bronują ją *lekkiemi* żelaznemi bronami. Wszakże już w pierwszym roku jest ona tak zakorzeniona, iż *lekkie* bronowanie jéj nieszkodzi. Późniéj, corocznie, na wiosnę, bronuje się pole lucernowe najcięższemi żelaznemi bronami, tak mocno, iż powierzchnia onego zupełnie jest goła; tym sposobem chwast się wytępia, a lucernie nie już tylko bynajmniéj to nieszkodzi, ale owszém jest głównym warunkiem bujnego obradzania.

(*Dalszy ciąg w nast. nrze*).

# Rolnictwo.

## Nawóz kompostowy uważany ze stanowiska chemii.

Rośliny jak wiemy, powstaja z materyi organicznych i nieorganicznych. Materye organiczne w roślinach są kwasoród, wodoród, węgiel i azot. Organiczne zowią się dla tego, ponieważ w każdém ciele uorganizowaném, a zatém w każdéj roślinie się znajdują, a to, w pewnym stałym i niezmiennym stosunku.

Wymienione cztery pierwiastki znachodzą się wszakże i w nieorganicznych materyach, i tak np. amoniak, który nam znany jest w postaci gazu, lub też w postaci kroplistego do wody podobnego płynu, jest bez wątpienia istotą nieorganiczną, a składa się przecież z wodorodu i azotu, jeżeli

jest gazem, zaś z wodorodu, kwasorodu i azotu, jeżeli jest złączony z wodą.

Włókno drzewne jest istotą organiczną, i powstaje z węgla i pierwiastków wody, amoniak wodny jest istotą nieorganiczną i możemy powiedzieć, że powstaje z wodorodu i azotu i pierwiastków wody.

Jakaż tedy zachodzi różnica między ciałami organicznemi a nieorganicznemi? Spoczywa ona bez wątpienia w dwóch przeciwnie objawiających się siłach. W organizmie, jeżeli tenże jest żyjący, pierwiastki wymienione połącza ze sobą nieznana nam siła, którą dla tego, iż manifestuje się w życiu, iż wyprowadza życie; zowiemy siłą żywotną; ciałami zaś organicznemi zowiemy, nie tylko organizmy żyjący, ale i takie ciała, które po ustąpieniu z organizmu życia, dają się oznaczyć jako części szczegółowe, całego organizmu.

Włókno drzewne jest taką częścią szczegółową drzewa; gluten, białko roślinne, kazein roślinny, są częściami organizmów roślinnych, i zowią się przeto ciałami organicznemi.

Ciała nieorganiczne powstają z części takich, które połączone są ze sobą, nie już siłą życia, ale siłą powinowactwa chemicznego.

Siła życia i siła powinowactwa chemicznego, ten do siebie zachowują stosunek: iż tam gdzie jedna się kończy, druga się zaczyna, gdzie ustępuje siła życia, tam przystępuje siła powinowactwa chemicznego.

Wszelkie butwienie i wszelkie gnicie dzieje się na mocy powinoctwa chemicznego, któremu jedynie siła żywotna, i to do czasu tylko, opierać się może.

Działanie powinowactwa chemicznego, aczkolwiek sprzeciwia się życiu, niszczy takowe, to z drugiéj znowu strony, służy za dźwignię nowemu, świeżemu życiu. Nie tylko bowiem odchody zwierząt, nie tylko rośliny przegniłe, ale i same zwierzęta, gdy po wystąpieniu z nich życia, uległy gniciu, służą za pokarm roślinom.

Przystąpmy teraz do właściwéj istoty kompostu, kiedy i jak używać go mamy? Kompost jest to mięszanina różnorodnych materyi, które wszystkie uledz mają processowi gnicia: składa się przeto z części organicznych różnego rodzaju i różnych postaci; jako z włókna roślinnego, różnych roślinnych szczątków, liścia z drzew, z sierści zwierzęcéj, kopyt, kości, mięsa zwierzęcego, czyli ścierwa, odchodów ludzkich i zwierzęcych, ziemi torfowéj, błota ulicznego, garbowin i t. p. Ścierwa końskie, wołowe, owcze i t. p. nie należy zagrzebywać, i dozwolić by gniły bez użytku, należy je również użyć do kompostu.

Ciała zwierzęce zasobne są w azot, do pożywienia dla roślin tyle potrzebny. Azot ten jak wiemy łączy się w czasie gnicia z wodorodem ciał gnijących, i tworzy ammoniak, uderzający nie miłą urynową wonią, w miejscach gdzie się rozwija.

Ammoniak jest ciałem ulotnem, i uchodzi w powietrze, gdy takowe ciała gnijące, bezpośrednio otacza. By przeto zapobiedz takowemu uchodzeniu ammoniaku, i zachować go dla roślin, wypada zbierać ścierwa i okrywać je ziemią.

Jeżeli między częściami składać mającemi kompost, są części tego rodzaju, że nie prędko fermentują i nie prędko gniją, jak np. próchno, części drzewne i t. p., zostawia się takowe przez niejaki czas na wolném powietrzu, ażeby przez to utraciły zawarty w nich pierwiastek garbujący (garbnik, *Gerbestoff*) i zbyteczną wilgoć.

Mięszanina składająca się z różnych roślinnych i mineralnych substancyi, powinna zawiérać materye azotowe, będące w stanie rozkładu, które podobnie jak ferment massę całą do rozkładu, do fermentacyi pobudzają. Jeżeli się w tym celu gnój używa zwierzęcy, takowy musi być świeży, albowiem, im świeższy, tém więcéj zawiéra azotu, i tém lepszym jest bodźcem do wzbudzenia fermentacyi (rozkładu, gnicia) w całéj massie.

Gdy już wszelkie przeznaczone na kompost materyały, są przygotowane i wzajemny ich stosunek oznaczony, układają się w sposób następujący: Najprzód idą materye roślinne, które pou-

kładane w odpowiedniéj długości i szerokości, stanowić mają fundament; poczém takowy okrywa się warstwą świeżego ludzkiego i bydlęcego gnoju, po których znowu warstwy tworów roślinnych, gnoju i pokładów ziemi na przemianę następują. Gdy się utworzy przez to kupa odpowiedniéj wysokości, nadaje jéj się postać kręglistą, i pokrywa grubym pokładem ziemi, ażeby wywiązujące się w skutek fermentacyi gazy, nie uchodziły w powietrze. Jeśli chcemy proces przyspieszyć, uskutecznia się to, przez dodanie wapna, popiołu lub soli kuchennéj. Korzystném jest zawsze, dodać nieco gipsu, takowy albowiem posiada własność łączenia się z niektórymi wywiązującymi się tutaj gazami.

Nie mało téż przyczynia się do przyspieszenia rozkładu gnoju i domięszanych materyi zwierzęcych i roślinnych palone wapno. Stosunek w jakim wedle doświadczeń gospodarzy angielskich, ma być do kompostu przydane wapno, jest: 1 część wapna na 10 części obfitéj w humus ziemi i 2 części gnoju.

Mięszanina ta ma zostawać na kupie przez trzy miesiące, w którym to czasie przerabia się dwa do trzech razy.

Popiół torfowy jest po największéj części w wapno bardzo obfity, a działalność jego alkaliczna wyrównywająć niekiedy rozpadniętemu na powietrzu wapnu, może do pewnego stopnia takowe zastąpić. Wszakże przy użyciu wapna tę należy zachować ostrożność, iżby go w nie wielkiéj używać ilości, gdyż zbytek jego, przyczyniając się do ulotnienia ammoniaku.

---

# Gospodarstwo ogólne.

## Niektóre główniejsze prawidła rozporządzania, prowadzenia i wykonywania prac gospodarskich.

(przez **F. Nobis**).

1. Rządca ekonomiczny powinien przedewszystkiém skreślić sobie plan postępowania, obejmujący to wszystko, co w danym okresie czasu, wykonaném i w jakim porządku, być winno. Rozumie się samo z siebie, iż dosłownie nie może on być wykonany: bo pora czasu, i różne, przewidzieć się nie mogące okoliczności, zwykle niejakie zrządzają zmiany; jednakowoż plan takowy, stanowić ma główny punkt oparcia, czyli główną podstawę działań.

2. Aby takowy plan gruntownie skreślić, potrzeba koniecznie:

a. Znać dokładnie obszerność pól, łąk i pastwisk;

b. Znać jakość gruntu ornego; a mianowicie: jakiem szczególniéj służy roślinom; ile razy pod każdą być winien orany, bronowany i t. d.; ile wymaga na raz nawozu w jakim przeciągu czasu takowy winien wracać w jedno miejsce;

c. Obliczyć dokładnie potrzebne do dobrego prowadzenia gospodarstwa siły pociągowe i ręczne; porównać je z temi; które stale są do dyspozycyi; a wrazie ich niedostateczności, wcześnie obmyślić środki ich uzupełnienia.

3. Obliczając wymienione wyżéj środki prowadzenia gospodarstwa, zawsze jest pewniéj przyjąć ich nieco więcéj niż za skąpo; w pierwszym bowiem razie rozsądny rządca z korzyścią ich może użyć; w drugim, łatwo ogół gospodarstwa na tém ucierpi.

4. W wykonywaniu prac gospodarskich, za główną zasadę przyjąć należy: aby robotników nierozpraszać, czyli nierozpoczynać na raz wiele robót, małemi siłami; ale raczéj, każdą czynność z przynależną energią rozpocząć i wkrótce ukończyć. Jest to okoliczność na pozór mało ważna,

w rzeczy zaś saméj, częstokroć staje się ona jedyną przyczyną pomyślnego biegu, lub upadku gospodarstwa; mianowicie gdzie mało jest do dyspozycyi rąk, lub sił pociągowych. Szczególniéj wszelkie prace, od głównego folwarku oddalone, massami wykonywać należy: zyskiwa się przez to na czasie i pośpiechu.

5. Mianowicie należy rozważnie stosować rodzaj pracy do pory czasu. Szczególniéj odnosi się to do uprawy ziemi. Np. kto orze rolę w stanie zbyt mokrym, lub za nadto spieczonym; nie już tylko daremnie mitręży bydło i pomnaża prace, ale nadto, wystawia na ryzyko następne plony. Skoro więc rola znajduje się w przyzwoitym stanie sybkości i wilgoci, należy z całą massą sił pociągowéj udać się do jéj uprawy; jest ztąd dwojaka korzyść: *najprzód* oszczędzenie sił pociągowych; *powtóre* lepsza uprawa.

6. Prace mniéj ważne, lub których pomyślny wypadek jest wątpliwy; albo do których wykonania nieposiadamy dostatecznych środków, lepiéj zupełnie zaniechać, niźli wystawiać przez to ważniejsze na straty.

7. Dyrygujący gospodarstwém, powinien dokładnie być obeznany, nie już tylko teoryczznie, lecz praktycznie z wszelkiemi pracami, do zawodu rolniczego należącemu; czyli powinien umieć sam dokładnie je wykonywać; aby wrazie potrzeby był w stanie nauczyć nieumiejętnego; nie tylko bowiem przez to w wielkie prace dokładniéj bywają wykonywane, ale nadto zarządzający nabywa u klassy pracującéj wysokiego poważaniu i szacunku; a następnie, rozkazy jego z chęcią i starannością będą wykonywane.

8. Dokładna znajomość praktycznéj manipulacyi różnych prac, i ztąd jest dla dyrygującego nader potrzebną, iż ułatwia pewne ocenienie sił do wykonania jakowéj czynności w danym czasie, potrzebnych. Jeżeli bowiem użyjemy do jéj wykonania zbyt wiele robotników, poznawszy, iż ją z największą łatwością w oznaczonym czasie potrafią wykonać, opuszczają się, wałęsają, aby czas zabić. Jeżeli zaś, użyjemy ich zbyt mało, widząc iż jéj niepodołają; iż nawet przy największym sił natężeniu, w oznaczonym czasie, wykonaną być nie może, również się opuszczają, bo obojętném to dla nich, czyli mniéj lub więcéj na drugi raz jéj pozostanie. Cała więc sztuka w rozporządzania praca im na tém zależy: aby do ich wykonania tyle tylko sił użyć, iżby przy niejakiem ich natężeniu, praca w danym czasie wykonaną została.

9. Ale nie dosyć jest umieć wykonywać różne gospodarskie prace, potrzeba nadto mieć wzgląd na siły fizyczne, onéż wykonywających. Mniéj bowiem ich posiada robotnik zaledwie, jakim takim pokarmem, głód zaspakajający, od tego, który codziennie, do sytości pożywnego ma pokarmu; mniéj człowiek dorosły i przytém zupełne zdrowie posiadający, od niedorostka słabowitego; i t. p.

---

# Ogrodnictwo.

## O najstosowniejszym czasie do przesadzania drzew owocowych.

Nie ma jedności pomiędzy pomologami, co do najstosowniejszego czasu przesadzania drzew owocowych: jedni dają tu pierwszeństwo *jesieni*, drudzy *wiośnie*. Wielu także mniema; iż wybór czasu zależéć winien od jakości gruntu. I tak, w gruncie suchym, pulchnym, piaszczystym, pewniéj się przyjmą. Drzewka sadzone w jesieni, aniżeli na wiosnę, jeżeli zima będzie łagodna; ponieważ w tym razie, korzenie puszczają te cienkie, włókniste korzonki, za pomocą których biorą pokarm z ziemi; a zatém, wcześnie na wiosnę, drzewko posiadając główne organa żywienia

się, pewniéj już przyjąć się może. Przeciwnie zaś ma się rzecz pod tym względem z drzewkami na wiosnę sadzonemi. Przy największéj bowiem ostrożności podczas przesadzania, uniknąć nie można utraty pewnéj części wyżéj wymienionych włóknistych korzonków; o ile zaś się ich utraci, o tyle mniéj drzewko przesadzone bierze pożywności z ziemi.

Przeciw powyższéj nauce, mało zaiste byłoby do zarzucenia, gdybysmy byli pewnemi tak dalece łagodnéj zimy, iżby w ciągu onéj korzonki włókniste puścić się mogły. A że ten jest główny warunek pomyślnego przesadzania jesiennego, przeto widoczna, iż tu na znaczne ryzyko drzewka wystawiamy; mianowicie tam, gdzie zima mocna jest zwyczajną, a łagodna wyjątkiem.

Można się wprawdzie przeciw temu zabezpieczyć, otaczając przesadzone drzewko taką massą nawozu (lub liścia, albo paździerzu lnianego), iżby mróz do korzeni dosięgnąć nie mógł; lecz *najprzód* mając do przesadzania znaczną liczbę drzewek, warunku tego trudno dopełnić; *powtóre*, pod pokrycie takowe zgromadzają się w zimie myszy, i częstokroć więcéj uszkadzają drobne korzonki, aniżeli mróz mocny; *potrzecie*, uczy doświadczenie: że drzewa tym sposobem pielęgnowane, stają się zbyt czułemi na zimno, i mniéj więcéj następnéj zimy, wymarzają.

Jeżeli zaś zostawiony przez zimę świeżo przesadzone drzewka bez pokrycia, nie tylko, powyższa główna korzyść (puszczenie się korzonków włóknistych) całkiem upada; ale nadto, korzenie w miejscach przez odkroje pokaleczone, skutkiem zamrożenia częstokroć przechodzą w gangrene, i stają się przyczyną obumarcia drzewka.

To cośmy dotąd powiedzieli, odnosi się do przesadzania drzewek w jesieni w gruncie suchym, lekkim; przesadzanie zaś ich w téj porze, w mocnym, gliniastym i mokrym, w ogólności nauka pomologiczna zupełnie potępia; albowiem, będąca w ziemi zbyteczna wilgoć, równie szkodliwie działa, lubo w inny sposób, na pokaleczone korzenie, jak zmrożenie ich.

Wszystkie te niedogodności nie mają już miéjsca, przesadzając drzewka na wiosnę; w téj bowiem porze z nową siłą powstaje działalność życia roslinnego; skutkiem tego, a mianowicie skutkiem szybkiego obiegu soków, wszelkie rany korzeni wkrótce się goją, korzonki włókniste szybko odrastają i wcześnie napawają drzewko pokarmem. Jeżeli podczas przesadzania niepopełniło się jakiego uchybienia; jeżeli słabo idącemu drzewku wcześnie zaradzimy, polewając je gnojówką, lub co najlepiéj, małą ilością krwi wodą rozwiedzionéj; a wrazie posuchy podlewamy je wodą, pewnemi być możemy, iż małą, lub żadnéj w drzewkach nieponiesiemy straty.

Przysposobienie zaś dołów do przesadzania już w jesieni nastąpić winno. Zwykle kopią się one w odległości 24 stóp jedne od drugich dla jabłoń i grusz; 3 stopy głębokie i 4 stopy szerokie. Ziemia wierzchnia, czyli warstwa rodzajna wyrzuca się na jedną stronę, a spodnia na drugą. Jeżeli spód dołu jest mocny, gliniasty, należy go jak można najgłębiéj rydlem wzruszyć, aby go mróz rozpulchnił a woda deszczowa napoiła.

Podczas przesadzania, ziemią z wierzchu zebraną obsypują się bezpośrednio korzenie, a spodnia idzie na wierzch.

# Rozmaitości.

### *Coraz bardziéj upowszechniające się używania koniny na pokarm dla ludzi.*

W skutek coraz bardziéj upowszechniającego się używania mięsa końskiego, targ w Berlinie nowym artykułem zbogacony został; to jest *końmi tuczonemi, jedynie na rzeź przeznaczonemi.* Niedawno handlujący tym nowym towarem przypro-

wadził do Berlina 50 koni tucznych i sprzedawał sztukę po 40 do 50 talarów. Korzyść ztąd wypływająca dla rolników, dla konsumentów, a nawet i dla tych zwierząt, zbyt jest widoczna, by o niéj mówić.

## *Znaczne umniejszenia gorzelń w Prussach.*

W ostatnim poszycie: »*Archiwów handlowych*« w Berlinie wychodzących, czytamy nader ważny urzędowy wykaz stanu gorzelnictwa w królestwie pruskiém. Podług tegoż wykazu, liczba gorzelń nadzwyczajnie się tamże zmniejsza; a co większa, dawniéj, znaczna ich ilość znajdowała się w miastach; dziś już tylko $\frac{1}{3}$ część tutaj pozostała.

W ogólności, umniejszenie gorzelń jest tak wielkie, iż ich liczba od lat kilkunastu, prawie o połowę się zmniejszyła. W r. 1834 było w królestwie pruskiém około 23,000 gorzelń; dziś jest ich tylko 12,443. Wówczas przerobiono na gorzałkę 4 miliony szefli zboża i 13 milionów szefli kartofli; w r. zaś 1846, już tylko 2,660,000 szefli zboża i 9 mil. szef. kartofli. W tym stosunku zmniejszył się także podatek z gorzelń; w r. 1840 wynosił on jeszcze około 6,360,000, talarów; a w r. 1846 już tylko 2,260,000 tal.

Najwięcéj gorzelń znajduje się w prowincyi nadreńskiéj; lecz niemal ogólnie są one małéj objętości. Głównem zaś siedliskiem gorzelnictwa w Prussach, i na wielką skalę prowadzonego, jest W. księstwo Poznańskie. W przecięciu bowiem gorzelnia tamże płaci rocznie podatku około 2000 tal.; kiedy w prowincyach Nadreńskich, ani nawet 100 tal. nie wypada od jednéj gorzelni w przecięciu.

## *Ważność produkcyi nawozu.*

(z pisma rolni. francuzkiego.)

Główną podstawą produkcyi rolniczéj, jest żyzność ziemi. W ogólności, takową tylko *nawóz zwierzęcy* tworzy, wszelkie bowiem sztuczne nawozy—niech pp. Chemicy raczą przebaczyć—są to agronomiczne *poezye*, czyli *czcze marzenia*; dla ogółu gospodarzy wcale nieprzydatne, amatorom nowości, częstokroć głowy zawracające, a kieszenią wypróżniające. Wszakże i spekulantów zwykle one zawodzą, gdzież się bowiem podziały owe okrzyczane fabryki w Londynie *sztucznych nawozów Liebiga*? już nawet mowy o nich niema.

Nawóz zwierzęcy, *był*, *jest*, *i będzie* główną podstawą produkcyi. Lecz i to pewna, iż utworzenie go w potrzebnéj ilości, *było. jest i będzie*, najgłówniejszém gospodarstwa wiejskiego zadaniem, ale zarazem najtrudniejszém do rozwiązania; albowiem ten je tylko rozwiązać potrafi: kto naukę rolniczą zna dokładnie; a mianowicie tę jéj część, która traktuje o produkcyi nawozów.

## *Próba mocy kiełkowania nasienia koniczyny.*

Jak wiadomo, otrzymanie czystego ziarna koniczyny, wymaga wiele pracy i zachodu. Często się zdarza, — mianowicie za granicą— iż uprawiający takowe do handlu, suszą je w łuskach, w piecach, aby je tém łatwiéj od nich oddzielić. Jest to wprawdzie łatwy sposób otrzymania czystego ziarna, lecz częstokroć wysycha ono tak mocno, iż traci moc kiełkowania. Pewien gospodarz niemiecki podaje następujący sposób przekonania się o mocy kiełkowania tego ziarna, zaręczając za jego niezawodność: — Na gorące żelazo — lub na łyżkę srebrną przy świecy rozgrzaną — nasypać nieco ziarna próbować się mającego: — posiadające moc kiełkowania, *popęka* od razu; to zaś co zostanie w całości, już ją utraciło.

*Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr.* 519.